

# Mam lat sześćdziesiąt...

Poglądy referenta muzyki Ministerstwa Oświaty, W. Maliszewskiego

## Zdumiewający artykuł

Na łamach miesięcznika „Muzyka” ukazał się w ostatnim numerze artykuł Witolda Maliszewskiego p. t. „Ku czemu idzie muzyka dzisiejsza”. Artykuł ten o tyle jest ważny, że wyszedł spod pióra nie człowieka prywatnego, ale referenta muzyki w wydziale sztuki Ministerstwa Oświaty. Warto go więc poniżej przytoczyć w całości. Tłumaczy on nam wiele. W świetle tego artykułu łatwo zrozumieć, że prowadzona z ramienia Ministerstwa Oświaty walka z młodą, prężną, zdobywcą muzyką nowoczesną (najdobitniej wyraziło się to w usunięciu szeregu profesorów z warszawskiego Konserwatorium), jest walką programową. Referent muzyki wypowiada się bowiem w swoim artykule zdecydowanie jako przeciwnik muzyki nowoczesnej, którą uważa za chorobę i oświadcza, że „energicznie pracuję... nad jej usunięciem.

## Albo, albo...

Oto jego słowa:

„Doba dzisiejsza odznacza się wielkim zamętem i dezorientacją oraz stopniowym zanikiem kryteriów w ocenie dzieł sztuki. Nawet w umysłach wysoko muzycznie uświadomionych powstał stan niepewności i wątpliwości. Dawne prawdy zostały zachwiane, dawna wiara w dogmaty nadwątlona, stan — że tak powiem — bezdogmatyzmu i bezyyznanowości muzycznej szerzy się zastraszająco, szczególnie wśród młodzieży, której odbiera się dawne podstawy na ich miejsce nie stwarza się nowych.

Patrząc od długiego szeregu lat na rozwój muzyki współczesnej, nie mogę powstrzymać się od smutnych refleksji. I mnie się kiedyś zdawało, że idzie nowa muzyka, że powstają nowe hasła i teorie, mające właściwy sens estetyczny i historyczny. Na moich oczach narodziły się autobusy, kina, samoloty, radio. Jestem więc człowiekiem współczesnej generacji: dlaczego więc mam jej nie rozumieć? Przed laty miewałem chwile słabości i wątpliwości. Ale inaczej się myśli i czuje, kiedy się ma 30, 40, 50 lat, a inaczej, kiedy się kończy, tak jak ja, sześćdziesiąt lat. Tu trzeba już sobie powiedzieć, że istnieją tylko dwie możliwości: albo cała ta t. zw. „nowa” muzyka, ze wszystkimi swymi „zdobyczami” i „zwycięstwami” jest jednym wielkim nonsensem, albo ja sam... — tej ewentualności wolę nie precyzować.”

Sprecyzowanie tej ewentualności pozostawiam jest więc czytelnikowi.

## Niema talentów

Niemniej zdumiewające są dalsze wywody referenta muzyki Ministerstwa Oświaty:

„Mówi się dziś często na obronę „nowej” muzyki, że dawny system tonalny, oraz system gam majorowych i minorowych (dur i mol) już się przeżył. Uważam to za pierwszą i kardynalną nonsens. System tonalny oparty jest na prawie naturalnym, a te prawa są niezmiennicze. Ale nie posiadamy dziś talentów, które miałyby coś do powiedzenia i zabezpieczyły sztuce muzycznej normalną ewolucję.

Oto przyczyna przesilenia w twórczości muzycznej. Natomiast żyje dziś i komponuje ogromny zastęp talentów małych, idących po linii najmniejszego oporu, próbujących coraz to nowych eksperymentów, ktorými chcą zamaskować własną nieudolność. Może dzieje się to niekiedy nawet w sposób podświadomy, bez zlej woli kompozytora, zawsze jednak jest to rzecz smutna i niebezpieczna.”

Referent muzyki Ministerstwa Oświaty nie określa bliżej kogo ma na myśli. Ale ponieważ formułuje rzecz w ten sposób, że „cała t. zw. nowa muzyka jest jednym wielkim nonsensem” i że „nie posiadamy dziś talentów, które miałyby coś do powiedzenia” — wynika stąd już jasno, że do tego beztalentia nowej muzyki zalicza śnać p. Maliszewski rzycałtem wszystkich wielkich twórców nowej muzyki, nie wyliczając Ravela, Strawińskiego, Prokofjewa, Szymanowskiego. Nie mają talentów i tworzą nonsensowną muzykę — ot, co jest!

Rozwodzi się nad tem p. Maliszewski obszerniej: „Ile razy zdarzało mi się słyszeć utwór, którego nie mogłem osłuchiwać przyjać za dzieło sztuki, który burzył podstawy ciągłości muzyki, zawsze mogłem stwierdzić, że wychodził z warsztatu kompozytora mało uzdolnionego. Kompozytor taki najczęściej zaczynał swą karierę od dzieł utrzymanych w zasadach tradycyjnych; wówczas wykazywało się, że nie ma on nic do powiedzenia: muzyka była banalna, płytka, nieudolna, pozbawiona cech talentu. A więc zdawać się mogło, że niema w niej zadatków dalszego rozwoju. Ci sami kompozytorzy zwracają się na-

stępnie w innym kierunku i rozpoczynają serię ekstremistycznych eksperymentów. Piszą utwory, w których zorjentowanie się jest zupełnie niemożliwe. Dlaczego mamy uważać, że ta muzyka, pochodząca od tego samego kompozytora, który już wykazał brak talentu, ma być genialna? Moglibyśmy o tych kompozytorach z równą słusznością mówić i pisać, że są genialne jak i niedorzeczne.

Wmawianie w nas, że dawny system tonalny się przeżył, że podstawy dawnej harmoniki są już nieaktualne, a bogactwa kontrapunktyki niekoniecznie muszą mieć się w granicach dawnej harmoniki, a mogą być zużyte z całą swobodą, według najnowszych teorii t. zw. „liniarnego” stylu, które pozwalają łączyć literalnie wszystko ze wszystkim bez żadnej kontroli harmonicznej, następnie łączenia dwóch czy trzech tonacji w nienaturalną całość — wszystkie te objawy, dziś przemennie obserwowane w muzyce, są tylko symptomatami niezdolności do zdrowej i postępowej twórczości.”

P. Maliszewski ubolewa, że kompozytorzy piszą utwory, „w

których zorjentowanie się jest zupełnie niemożliwe”. Jak dla kogo, jak dla kogo!... I z tego, że nie rozumie, wyciąga referent muzyki Ministerstwa Oświaty wniosek o „niezdolności do zdrowej i postępowej (?) twórczości”.

## Wyznanie wiary

Wreszcie końcowe wyznania wiary:

„Twórczość muzyczna, tak u nas jak i zagranicą, nie idzie dziś w kierunku prawdziwych ideałów, a jest najczęstszą kombinacją muzyki, która nie płynie z serca, a idzie z palców rąk błądzących po klawiaturze, jest dziełem przypadku, nie owocem inwencji...”

Jak wyjść z tego zamętu? Nie wiem, czy jestem w stanie dać jakąś radę na uzdrowienie dzisiejszej muzyki, ale jednak w tym kierunku energicznie pracuję. Sadzę, że pierwszą sprawą jest założenie podwalin historycznych, filozoficznych i estetycznych, któreby z jednej strony dały możność zapewnienia normalnej ewolucji sztuki muzycznej, a z dru-

giej strony dałyby nam kryterja, na podstawie których można będzie poszeregować dzieła muzyczne na wartościowe i na takie, które zanieczyszczają naszą sztukę i dezorientują szerszy ogół publiczności.”

Owóż trudno się dziwić, że p. Witold Maliszewski, liczący lat 60, i należący do dawnej generacji, nie rozumie muzyki nowoczesnej, choć znamy wielu ludzi z dawnej generacji, którzy pomimo wieku, potrafili pójść naprzód i wczuć się w nową sztukę. Ale p. Maliszewski, pomimo swoich poglądów, został referentem muzyki Ministerstwa Oświaty, ustala linię państwa w stosunku do muzyki, „energicznie pracuję” dla zwalczania nowej muzyki. On kształtuje poglądy sanacji na sprawę sztuki w odcinku muzycznym.

Nowa muzyka w Polsce musi mieć to na uwadze. I wyciągnąć z tego konsekwencje.

## Z nauki i sztuki

### Literatura

— Paweł Claudel tłumaczy „Pana Tadeusza”. Paul Claudel, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy francuskich, pracuje obecnie nad przekładem na język francuski „Pana Tadeusza”.

### Teatr

— „Kaligula” Rostworowskiego w Warszawie. Teatr Polski, jako najbliższą premierę zapowiada wystawienie tragedji K. H. Rostworowskiego: „Caius Caesar Caligula”. Rolę tytułową odtworzy Kaz. Junosza-Stępski. (b)

— Sztuka Choromańskiego w „Nowej Komedji”. Michał Choromański,

który przebywa obecnie w Zakopanem, pracuje nad sztuką sceniczną, zakupioną już przez teatr „Nowa Komedja”. (b)

### Plastyka

— Nowe pismo artystyczne w ZSRR. Towarzystwo stosunków kulturalnych między ZSRR i zagranicą przystępuje niebawem do wydawania wielkiego czasopisma: „Plastyka w ZSRR” w językach rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Czasopismo m. in. ogłosi monografię malarzy: Sarjana, Petrowa-Wodkina, Konezawskiego, Deinekego, Lebiediewa, Riazskiego, Pawłowskiego itd. Specjalny dział po-

święcony będzie malarstwu gruzińskiemu, Azerbejdżanu, Armenji.

### Fizyka

— Zagadka t. zw. „promieni śmierci”. Dr. Walter Finkler zamieszcza w „Umschau” sprawozdanie o zdumiewających doświadczeniach prof. Möllendorfa we Fryburgu. Komórki organiczne, bodowane sztucznie w epruwecie, zamierały, kiedy zbliżono do nich żywą mysz lub też rękę ludzką. Zdawałoby się tedy, że żywe zwierzęta ssące wysyłają jakieś promienie usmierniające żywą tkankę zwierzęcą. Prof. Möllendorf zdołał wythumaczyć to zagadkowe zjawisko w sposób naturalny. „Promienie śmierci” niszczące tkankę zwierzęcą, były promieniami ciepła, które prawdopodobnie wywoływały niekorzystne zmiany stanu koloidalnego komórek. Eksperymenty udawały się, gdy panowała różnica temperatur między obiektem, wysyłającym promienie ciepła, a otoczeniem. Z doświadczeń prof. Möllendorfa wynika, że różnica temperatur wpływa silnie na komórki organiczne. Zjawisko to będzie niewątpliwie przedmiotem dalszych badań naukowych.

### Film

— Filmy kulturalne w kinoteatrach rumuńskich. Naczelna Komisja Filmowa w Rumunii postanowiła, że z dn. 1 maja r. b. w każdym programie filmowym musi się znajdować co najmniej 600 mtr. filmów kulturalnych, innymi słowy — na filmy tego rodzaju przeznaczają się 1/3 normalnego programu.

Aktualności nie są zaliczone do kategorii filmów kulturalnych. W niedzielę i w święta do godz. 20-ej programy w kinach muszą się składać wyłącznie z filmów kulturalnych. Młodzież poniżej lat 18-tu może nie uczęszczać do kinoteatrów tylko w niedziele i święta na przedstawienia kulturalne.

## Mówią... piszą...

## Goldberg i Backhaus

Na marginesie ogłoszonego przez żydów bojkotu koncertu Backhaua w Warszawie, tygodnik „Czerwona róża” zamieszcza poniższe uwagi:

„Czy Backhaus jest tym czynikiem, który, jak twierdzą żydzi, inspiruje oczyszczenie środowiska muzycznego — o tem nie wiadomo. Faktem jest natomiast powszechnie znanym, że doskonale zresztą, skrzypce Szymon Goldberg, żyd pochodzący z Polski, nie został z Niemiec wyrugowany, a pozostał na stanowisku koncertmistrza w orkiestrze Filharmonji Berlińskiej.

Zachodzi więc pytanie, dlaczego Goldberg nie zdobył się na gest i nie poszedł w ślady swych współwyznawców, którzy nie wyrzucili chęci pozostania w Niemczech i współpracy z nowymi władzami? Dlaczego jego koncert w Warszawie, który miał miejsce

w listopadzie ub. r. nie został zbojkotowany? Chyba powodów ku temu żydzi mieli więcej, niż do bojkotu Backhaua? Najwidoczniej jednak psychika żydowska znać nie się różni od polskiej. Według nich wypadła odwiedzając się w ten sposób instytucji, która stała się udziałem gościnym Milsteina, Horensteina, Rubinsteinów, Goldsteina, Horowitzów, Piatigorskim i in.”

Szymon Goldberg z Warszawy jest koncertmistrzem Filharmonji berlińskiej — i na koncert jego żydzi przybywają tłumnie, nikt do niego nie ma pretensji w prasie żydowskiej, że pozostał w Niemczech. Natomiast film Polaka Kiepury, nakręcony w Niemczech, czy występ Niemca Backhaua podlega w Warszawie żydowskiemu bojkotowi. To zestawienie warto sobie zapamiętać.

## Teatrológ włoski, redaktor „Scenariò” o teatrze polskim i włoskim

W Warszawie bawił niedawno dr. Paweł Milano, naczelny redaktor wielkiego miesięcznika teatralnego „Scenariò”, wychodzącego w Rzymie, współpracownik wielu literackich pism włoskich, autor monografii o Lessingu, przełożonej na język niemiecki. P. Milano związany jest blisko z młodym ruchem literackim we Włoszech.

Do Warszawy przyjechał zachęcony wielkim rozgłosem, jaki mają zagranicą polskie teatry. Poprzednio badał życie teatralne we Francji, Niemczech i Anglii. We Włoszech poszukuje się dziś nowych form wyrazu scenicznego, a w związku z tem panuje tam przekonanie, że w Polsce można znaleźć nowe wartości, których nie mają inne teatry zachodnie, już znacznie zrutyinizowane, oraz przechodzący dziś ostry kryzys teatr rosyjski.

— Teatr rosyjski — sądzi p. Milano — nawraca już potrosze do tradycji, wystawiając klasyczne rosyjskie i sam jeszcze nie wie, co zdoła zachować z eksperymentów teatralnych, czynionych po wojnie. Teatr niemiecki znajduje się w stanie mgławicowym. Przyszłość jego już nie istnieje, a przeszłość nikt nie zna. Otóż w tej europejskiej sytuacji teatralnej wydaje mi się, że wschodzi gwiazda teatru polskiego. Wchłoniął on bowiem w siebie pierwiastki sztuki teatralnej Zachodu i Wschodu i znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, że tworzy z nich kreacje oryginalne.

Następnie redaktor „Scenariò” opowiada o teatrze włoskim. Aby zrozumieć — mówi — organizację życia teatralnego u nas trzeba wziąć pod uwagę, że nasze teatry są objazdowe i że włoskie kulturalne życie jest zdecentralizowane. Poza tem jest to stara tradycja aktorska. Zespoły objeżdżają cały kraj, a dawniej wyjeżdżały nawet zagranicę. Ten rodzaj

życia odpowiada gorącemu temperamentowi aktora włoskiego, a także publiczności, która chce widzieć wciąż nowych aktorów. Oczywiście, ma to swoje strony niekorzystne w postaci trudności dekoracyjnych i dużych trudów, połączonych z przygotowaniem nowej sztuki. Zdaje się jednak, że niedługo nastąpi właściwe wyjście z sytuacji, to znaczy obok trup objazdowych powstaną stałe teatry.

— Jeśli idzie o zainteresowanie publiczności włoskiej, to zmniejszyło się znacznie powodzenie sztuk salonowych. Trójkąt małżeński nikogo już nie zaciekawia. Rośnie natomiast powodzenie sztuk histor. i dzieł traktujących głębsze zagadnienia społeczne. Twórczość teatralna jest bardzo bogata. Obok wielkich autorów znanych na całym świecie takich, jak Pirandello, bardzo dużo pisze młode pokolenie dramaturgów, wśród nich wyróżnia się Hugo Betti, którego sztuka „L'Albergo sul porto” miała wielki sukces. Procent sztuk obcych stale się zmniejsza. Był czas, że grano ich połowę, teraz gra się już 25 procent. Szkoda, że zbyt słabo znamy twórczość polską. Zamiast różnych rzeczy obcych mniejszej wartości chcielibyśmy widzieć sztuki wielkich dramaturgów, jak Słowacki, Krasiński, Wyspiański. Podobne arcydzieła jak „Irydjon”, Krasińskiego, i „Legion” Wyspiańskiego, powinny być wystawione w Rzymie.

— Mówiąc o różnicach między teatrem włoskim, a teatrem narodów północnych, trzeba jeszcze podkreślić, że my, Włosi, jesteśmy jakby okrażeni teatrem natury, to jest, że przyroda nasza jest po prostu tak wrażliwsza od nas na dekoracje teatralne. U nas zaś mają wielkie powodzenie przedstawienia pod otwartym niebem, na tle malowniczego krajobrazu.

## Sienkiewicz nieusunięty ze szkół

Jak będzie w nowym programie niewiadomo

P. A. T. komunikuje:

W związku z pojawiającymi się w prasie artykułami o usunięciu dzieł Sienkiewicza z listy lektury szkolnej, komunikuje min. W. R. i O. P. co następuje: 1) nieprawdą jest jakoby pisma Sienkiewicza, w szczególności „Ogniem i Mieczem” oraz „Krzyżacy” były usunięte z listy lektury szkolnej, natomiast prawdą jest, że „Ogniem i Mieczem” jest

nadal obowiązującą lekturą w klasie 4-ej, „Krzyżacy” zaś lekturą uzupełniającą w klasie 5 i 6-ej gimnazjum dawnego typu; 2) nieprawdą jest jakoby lekturę dzieł Sienkiewicza usunięto z programów języka polskiego nowego gimnazjum, natomiast prawdą jest, że listy lektury z zakresu języka polskiego dla gimnazjum nowego dotychczas jeszcze nie ogłoszono.

## Grzymała - Siedlecki laureatem nagrody im. Reynela

Doroczną nagrodę Związku Autorów Dramatycznych Polskich im. Leona Reynela przyznano wczoraj Adamowi Grzymałemu Siedleckiemu za trzyaktową sztukę p. t.: „Czwarty do brzozy”.

## Janusz Paweł Janowski wrócił do Warszawy

Artysta - malarz Janusz Paweł Janowski, który w subskrypcji na portrety, zorganizowanej przez nasze pismo, zajął pierwsze miejsce, wrócił w dniu dzisiejszym do Warszawy z urlopu świątecznego, spędzonego zagranicą. Redakcja natychmiast przekazała p. Janowskiemu wszystkie zamówienia. Wciągu bieżącego tygodnia p. Janowski porozumie się z subskrybentami co do terminów wykonania portretów.

Pośród dziewiętnastu sztuk polskich, granych w ciągu ostatniego roku na scenach warszawskich, jury, składające się z pp.: Jana Lorentowicza, Karola Adwentowicza, Emila Chaberskiego, Jana Adolfa Hertza, Zygmunta Kawieckiego, Stanisława Miłszewskiego i Wacława Grubińskiego, który przewodniczył orzadom, wyróżniło do ścisłej dyskusji cztery utwory a mianowicie: „U mety” Rostworowskiego, „Czwarty do brzozy” Grzymały - Siedleckiego, „Zalotnicy niebiescy” Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej i „Rodzina” Słomskiego.

Na drugim posiedzeniu, po zakończeniu dyskusji, przystąpiono do głosowania kartkami. Wszystkie głosy otrzymał Grzymała - Siedlecki. Jest to trzeci laureat nagrody im. Leona Reynela.

## Stolarz — miłośnik książek

Dzieła Sienkiewicza, Prusa, Reymonta, Żeromskiego — w wiejskiej osadzie

„Kurjer Poznański” przynosi ciekawą wiadomość o prostym stolarzu, mieszkającym w Latowiczu, małej osadzie nad Świdrem, który własną zapobiegliwość i staraniem zebrał bibliotekę, złożoną z przeszło 3000 tomów i stał się dobroczyńcą najbliższej okolicy, ponieważ każdy, kto zechce, może do niego przyjść i pożytecznie książkę.

Stolarz nazywa się Antoni Kuźniarski. Książki zaczął zbierać już przed wojną, a więc w czasie, gdy szerzenie tą drogą ducha polskości nie było dobrze widziane przez moskali. Choć władze wiedziały o tem, nie utrudniały tej działalności oświatowej, ba, nawet dzieci poliejantów rosyjskich korzystały niejednokrotnie z tego bogatego księgozbioru.

Już wówczas był on bogaty, dziś zaś może się poszczycić przedewszystkiem pięknymi kompletami najwybitniejszych polskich autorów. Są tam wszystkie dzieła Sienkiewicza, Prusa, Reymonta, Orzeszkowej, Żeromskiego, co daje wystarczające pojęcie o tem, jak bardzo stolarz Kuźniarski docenia znaczenie tych

własnie autorów.

A wszystko to mieści się w dwóch kłitkach mieszkalnych, tak bowiem nazwałby można mieszkanie miłośnika książek. Jedne z książek stoją w szafach przeładowanych, drugie leżą na starożytnej komodzie, inne w skrzyniach, a niejedna spoczywa na warsztacie stolarskim, by tutaj, przystrojuwszy się w oprawę, oczekiwać rychłoli weźmiesz ją do rąk czytelnika. Katalogu próżnoby szukać. Zastępuje go znakomita pamięć p. K., który dobrze wie, czy dana książka jest w tej chwili wolna, czy też zajęta i gdzie jej trzeba szukać. Nikt nie odejdzie bez książki. Każdy ją dostanie bez żadnego trudu i opłaty. Wystarczy tylko zapisać do bruljonu tytuły książek i podpisać się. Inna rzecz, że zdarzają się wypadki niezwracania książek, ale to nie zraża zapalonych bibliotekarzy, choćby ciągnęli tacyż swego ekwalebnego żywota.

Najczęstszym gościem w bibliotece jest młodzież szkolna i pozaszkolna, nie brak też księży, obywatelstwa, nauczycielstwa i mieszkańców osady i okolicznych wiosek. Nierzadko

przed skromną siedzibą p. K. spotkać można elegancki powóz, znak, że ktoś ze dworu przyjechał po lekturę.

Antoni Kuźniarski długo wahał się, czy pozwolić autorowi artykułu w „Kurjerze Poznańskim” na ogłoszenie wiadomości o jego pracy oświatowej. Nie widział w swej działalności żadnej specjalnej zastugi. Mówił: „Moim obywatelskim obowiązkiem jest żyć nie tylko dla siebie, ale dzielić się, że tak powiem, czem mogę, z innymi”. W liście Kuźniarski pisze o przyszłości swojej pracy bibliotekarskiej: „Chciałbym, aby ktoś po mnie pozostał i prowadził dalej rozpoczęte dzieło, chociaż w takim tempie, jak dotąd, jeśli już nie lepiej — to moja myśl jedyna”.

Kuźniarskiego nie zdobi żaden krzyż zastugi, ale napewno przecho-wa się o nim trwała pamięć wśród tych wszystkich, którzy mogli korzystać z jego książek, zbieranych, co jest najważniejsze, nie tylko dla siebie, ale przedewszystkiem dla użytku innych.

NAJWIĘKSZY SUKCES  
sezonu wydawniczego 1933

powieść W. M. Dęboroga:

Czeki bez pokrycia

Cena zł. 7.—

Nakład „ROJU”

Ostatnie egzemplarze w sprzedaży